

nie dziękuję. Sporo stresu przysporzyło oczekiwanie na recenzje. Miałem obawy, czy mój tok rozumowania i praca znajdują akceptację.

A: Sz.: Odnośnie ostatniego etapu na Waszej drodze do doktoratu - czy macie jakiś pomysł, przepis na pomyślną obronę?

J.N.: Przebieg obrony zależy od wielu czynników. W moim przypadku jej pozytywny przebieg nie byłby możliwy bez wzajemnego zrozumienia i zaufania do Promotora. Pomaga też niewątpliwie świadomość mocnych i słabych stron, zarówno samej rozprawy, jak i przygotowującego ją doktoranta.

A.K.: Moim pomysłem jest praca pisana z pasją. Zależało mi na pisaniu na taki temat, który mnie żywo interesuje i którego zgłębianie sprawia mi przyjemność. Na szczęście prof. zw. dr hab. Mirosław Chatubiński mi to umożliwił. To pozwala łatwiej znieść i pokonać trudności na poszczególnych etapach powstawania pracy ale i pomaga w odpięciu ewentualnych uwag krytycznych ze strony recenzentów oraz w swobodnym dyskusowaniu z rozmówcami, którzy mają ochotę o coś zapytać podczas przebiegu obrony.

A: Sz.: Jakie macie zatem dalsze plany naukowe?

J.N.: Zamierzam kontynuować badania karier, nie tylko politycznych. Interesuje mnie zwłaszcza metodologiczny aspekt badań nad karierami oraz wykorzystanie nowych technologii w badaniach społecznych.

A.K.: W najbliższym czasie zamierzam dokończyć pracę nad rozpoczętym już projektem, który jest pobocznym odgałęzieniem prac nad doktoratem. chodzi o re-definicję przestrzeni miejskiej podejmowane przez pewne kategorie jej użytkowników, którzy patrzą na miasto pod swoistym kątem, traktując elementy jego infrastruktury inaczej niż zakładali urbaniści czy architekci. W dalszej perspektywie kierując się sprawdzonym podejściem łączenia pasji poznawczej z pracą naukową chciałbym zająć się kwestią społeczno-polityczno-ekonomicznych podstaw kapitalizmu państwowego w ZSRR oraz tematem obszarów styku i wzajemnego przenikania muzyki i polityki.

A: Sz.: Pozostaje mi życzyć Wam powodzenia i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Agata Szymandera



dr Izabeli Kaźmierczak-Katużnej

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci MATKI

składa

Dyrekcja oraz współpracownicy z Instytutu Socjologii



BIURO KARIER

KIELER WOCHÉ (TYDZIEŃ KILOŃSKI)

19.06-25.06. 2012

Aleksandra Mazan i Justyna Borowiak - studentki Uniwersytetu Zielonogórskiego, w czerwcu br. wzięły udział w KIELER WOCHÉ w Kilonii - jednej z największych imprez żeglarskich na świecie (bierze w niej udział ok. 5 tys. żeglarzy). Coroczne wyjazdy naszych żaków do Kilonii na spotkania studentów szkół morskich wszystkich krajów europejskich, są możliwe dzięki umowie jaką Biuro Karier UZ podpisało kilka lat temu ze Studentenwerk Schleswig-Holstein. Uniwersytet Zielonogórski jest jedyną uczelnią uczestniczącą w programie nie leżącą nad morzem.

esa

19.06.2012 Wtorek

Do Kilonii dotarliśmy dopiero po 16. godzinach jazdy około godz. 21.00. Zostałyśmy bardzo miło przyjęte, pomimo tego, że studenci, którzy czekali na nasz przyjazd, oczekiwali nas od godz. 17.00. Ilia, Serab i Julia, która pełni funkcję tutorki w akademiku Christian Albrecht Haus, oprowadzili nas po całym akademiku, wszystko wyjaśnili i pokazali jedną wspólną salę, w której wszyscy zaproszeni studenci będą nocować. Ponieważ przyjechaliśmy jako pierwsze, byliśmy niejako uprzywilejowane i mogłyśmy wybrać materace, na których chcemy spać. Wieczór spędziłyśmy na rozmowach z gospodarzami, którzy nas przyjęli. Było bardzo miło i sympatycznie, a przede wszystkim zabawnie. Dostałyśmy również program i plan miasta, który miał nam pomóc w bliższym poznaniu miasta następnego dnia.

20.06.2012 Środa

Następnego ranka wstałyśmy wypoczęte i gotowe do podboju Kilonii. W nocy dojechała kolejna uczestniczka Kieler Woche, Alena Rezvukhina z Rosji, dlatego też postanowiłyśmy razem pójść i zwiedzać Kilonię. Miasto oczarowało nas od pierwszej chwili, szczególnie spodobał nam się ogromny port oraz promenada. Również ratusz, a w zasadzie rynek ze stoiskami gdzie prezentowały się kraje z całego świata, co jest nieodłącznym elementem Kieler Woche (Internationaler Markt). Na rynku można było nie tylko kupić produkty pochodzące z całego świata, ale przede wszystkim spróbować regionalnych potraw i trunków. Nie zabrakło również polskiego stoiska, na którym królowała bigos, polskie wędliny i Żywiec :). Popołudnie spędziłyśmy więc na zwiedzaniu miasta i na zakupach, jak na kobiety przystało. Odwiedziliśmy wiele imprez towarzyszących Kieler Woche, tj. koncerty i pokazy akrobacji wodnych, byłyśmy zachwycone, a jednocześnie zaskoczone rozmachem tej imprezy. Po powrocie do Christian Albrecht Haus, czyli naszego akademika, poznałyśmy kolejne dwie studentki, które dojechały, a raczej dopłynęły z Litwy - Simonę Mauliute i Jelenę Skovorodko. Od razu złąpałyśmy z nimi kontakt i postanowiłyśmy wspólnie czekać na kolejne osoby i imprezę inauguracyjną, czyli grilla w ogrodzie. Grill rozpoczął się o 19.00 i wtedy praktycznie już wszyscy stanowili zgraną paczkę. Zartowaliśmy, rozmawialiśmy i naprawdę świetnie się bawiliśmy. Jedzonko również było przepyszne. Wzniesiliśmy kilka wspólnych toastów za nasze spotkanie oraz za organizatorów i



naszych „opiekunów”. Dalsza część wieczoru była zaplanowana w plenerze. W ogrodzie, tuż przy zamku w centrum Kilonii, odbywał się plenerowy pokaz filmu „What a men”, na który również ja i Justyna się wybrałyśmy. W parku było mnóstwo ludzi, wszyscy leżeli na trawie i wpatrywali się w ogromny ekran. Po seansie wszyscy razem wróciliśmy do akademika i czekaliśmy na kolejny nowy dzień w Kilonii.

21.06.2012 Czwartek

W czwartek rano nie jedliśmy śniadania w akademiku, ponieważ zostaliśmy zaproszeni na oficjalne śniadanie do stołówki uniwersyteckiej na Uniwersytecie Schleswig - Holstein. Pan odpowiedzialny za współpracę z zagranicą powitał nas jeszcze raz w imieniu swoim i całej uczelni. Podał nam bardzo wiele przydatnych informacji i korzyści, jakie niesie ze sobą studiowanie w Niemczech, a konkretnie na tamtejszej uczelni. Po śniadaniu wszyscy razem wjechaliśmy na dach najwyższego budynku w Kilonii, aby podziwiać panoramę miasta. Ponieważ była piękna pogoda, widok był wspaniały, zresztą wszystko widoczne jest na zdjęciach. Dalszym punktem programu było wspólne zwiedzanie miasta. Zostaliśmy podzieleni na dwie grupy i wyruszyliśmy w drogę. Naszym przewodnikiem był Emil. Polak, który też kiedyś uczestniczył w Kieler Woche i do tego stopnia zakochał się w klimacie tego miejsca, że po studiach postanowił tu wrócić. Teraz mieszka tu, pracuje i chyba studiuje ;). Po zwiedzaniu miasta dostaliśmy czas wolny do wieczora, ponieważ wieczorem wszyscy wspólnie postanowiliśmy oglądać mecz Niemcy - Grecja. My z Justyną spotkałyśmy się w tym czasie z naszym znajomym dziennikarzem Thomasem Purschke, który w Kilonii pisał artykuł o Kieler Woche, a którego poznałyśmy w tamtym roku podczas IV polsko - niemieckich Dni Mediów w Zielonej Górze. Wieczorem wszyscy razem kibicowaliśmy niemieckiej reprezentacji i oczywiście z doskonałym skutkiem, bo Niemcy ten mecz wygrali. Podczas oglądania meczu poznałyśmy Artema, studenta, który od czterech lat studiuje budowę maszyn na Uniwersytecie Schleswig - Holstein, a

prywatnie pochodzi z Ukrainy. Wszyscy postanowili świętować sukces niemieckiej reprezentacji w mieście i na tańcach. Również ja i Justyna ruszyłyśmy w miasto. Z pomocą Artema znalazłyśmy najlepsze dyskoteki i kluby w mieście, gdzie świetnie się bawiliśmy. Tak minął nasz kolejny dzień w Kilonii.

22.06.2012 Piątek

W piątek po wspólnym śniadaniu w CAH czekał nas kolejny emocjonujący dzień w Kilonii. Już byliśmy w pełnym składzie, ponieważ w czwartek dojechali Ville Similä i Jenni Sepponen z Finlandii. Węc czas na przedstawienie uczestników z każdego kraju: Mauro Marino i Tobias Larson przyjechali ze Szwecji, Alena Rezvukhina i Veronika Yaitskaya z Rosji, Simona Mauliute i Jelena Skovorodko z Litwy, Ville Similä i Jenni Sepponen z Finlandii i oczywiście Justyna Borowiak i ja, czyli Aleksandra Mazan z Polski. Nie można brać udziału w Kieler Woche, czyli największym święcie żeglarskim w Europie, jeśli samemu się nie spróbuje i nie poczuje się wiatru w żaglach. Właśnie w celu żeglowania udaliśmy się do Schilksee, aby tam przeżyć kolejną, tym razem żeglarską przygodę. Zostaliśmy podzieleni na dwie grupy, ponieważ kapitan na pokład nie mógł zabrać więcej niż 10 osób. My z Justyną wylosowałyśmy drugą grupę, podobnie jak Tobias, Simona i Jelena, co oznaczało, że mamy trzy godziny wolnego czasu. Nie zastanawiając się zbyt długo poszłyśmy nad morze, a ponieważ pogoda nas rozpieszczała, mogłyśmy się nawet trochę poopalać. Nawet nie wiemy kiedy, a już jedna grupa skończyła swój rejs i przyszła kolej na naszą. Rejs trwał trzy godziny, dla nas rejs żagłówką był nowością, więc wszystko bacznie obserwowaliśmy. Na statku nie obyło się bez atrakcji pogodowych, gdy wyływałyśmy z portu pogoda była cudna, słońce i tylko przyjemny, letni wiatr. Podczas rejsu, na pełnym morzu złapała nas burza, zerwał się silny wiatr... Na szczęście kapitan bez żadnych problemów opanował sytuację i mogliśmy kontynuować rejs. Późnym popołudniem wróciliśmy do CAH i zastanawialiśmy się, jak spędzić kolejny wolny wieczór. Na szczęście o nasze wieczorne plany zadbał Artem, który

zapropował nam spacer po, dotąd przez nas nieodkrytych, zakątkach Kilonii. Oczywiście zgodziłyśmy się bez wahania, bo kto zna lepiej miasto niż ludzie, którzy w nim mieszkają. Późnym wieczorem, mając poczucie, że Kilonia nie kryje już żadnych tajemnic, wróciliśmy do CAH i oczekiwaliśmy na kolejny dzień.

23.06.2012 Sobota

Jak każdy dzień, tak i sobotę zaczęliśmy wspólnym śniadaniem w akademiku. Poprzednie dni dostarczyły nam mnóstwo wrażeń, a patrząc na program, wydawało się, że sobota będzie punktem kulminacyjnym całego naszego pobytu w Kilonii. Czekal nas bowiem wyjazd do Möltenort, miejscowości w której zaczyna się parada żeglarska czyli Windjammerparade. Ja i Justyna nie pojechałyśmy razem z całą grupą, ponieważ...miałymy voucher na jazdę próbną audi i właśnie w tym momencie postanowiliśmy go wykorzystać. Tu należy się słowo wyjaśnienia, skąd w ogóle weszłyśmy w jego posiadanie :). Głównym sponsorem Kieler Woche w 2012 roku była właśnie firma Audi, stąd też na promenadzie, jak również i na rynku stało mnóstwo samochodów i stanowisk tego producenta aut. We wtorek na rynku zostałyśmy zaczepione przez jednego z pracowników audi, który poprosił nas o wypełnienie kuponu konkursowego i wręczył nam voucher, do wykorzystania w trakcie Kieler Woche. Oczywiście chciałyśmy voucher wykorzystać już dużo wcześniej, ale okazało się, że nie jedzie z nami żaden kierowca z audi, tylko same mamy do swojej dyspozycji wybrany przez siebie model. I tu sytuacja się skomplikowała, ponieważ ja nie mam prawa jazdy, a Justyna nie знаła miasta. Ja zresztą też nie, więc zwyczajnie się bałyśmy i od tego momentu chciałyśmy go komuś oddać. Zaproponowałyśmy Artemowi, który powiedział, że oczywiście go wykorzysta, ale tylko wtedy, gdy my znajdziemy czas, aby jechać razem z nim. Takim czasem okazało się właśnie sobotnie przedpołudnie. Na miejsce dotarliśmy dokładnie w momencie rozpoczęcia parady. Windjammerparade to wspaniałe widowisko, które naprawdę warto zobaczyć. Windjammerparade to parada żeglarska, w której biorą udział żaglowce z całego świata, a nie regaty, ponieważ tu nie ma, ani wygranych, ani przegranych. Kolejną sobotnią atrakcją było zwiędanie łodzi podwodnej, która funkcjonuje jako muzeum. Ani ja, ani Justyna nie miałyśmy okazji widzieć łodzi podwodnej od środka, dlatego i ta część programu przypadła nam do gustu. Również całe popołudnie spędziłyśmy na plaży w Möltenort. O 19.00 rozpoczęła się uroczysta kolacja wszystkich uczestników tegorocznego Kieler Woche, którą poprzedziło zebranie osób, które zainaugurowały międzynarodową wymianę studentów, która organizowana jest zawsze przy okazji Kieler Woche. Właśnie dzięki partnerstwu obu uniwersytetów, Uniwersytetu Zielonogórskiego i Universität Schleswig - Holstein mogłyśmy uczestniczyć w tym roku w Kieler Woche i spotkać tak wielu wspaniałych ludzi. Nasze świętowanie skończyło się bardzo późno, ponieważ po wspólnej kolacji, rozmowach i wymianie doświadczeń, postanowiliśmy poznać nocne życie w Kilonii.

24.06.2012 Niedziela

Niedziela była dniem, który tak naprawdę myśleliśmy, że nigdy nie nadejdzie. Może to trudno zrozumieć, ale przez te kilka dni żyliśmy się ze sobą i teraz już wiemy, że to ludzie tworzą klimat danego miejsca, a wszystko inne jest tylko dodatkiem do tej atmosfery. Po wspólnym śniadaniu przyszedł czas na pożegnanie Tobiasa i Marina, którzy wyjeżdżali jako pierwsi. Uściskaliśmy się serdecznie i chyba każdy miał łzy w oczach, bo naprawdę ciężko było się rozstawać. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że nie tylko my zostajemy do jutra, ale też dziewczyny z Rosji i para z Finlandii, postanowiliśmy wspólnie pojechać do Hamburga, bo przecież w grupie siła. Nie ukrywamy również, że aspekt finansowy nie był tu bez znaczenia, bo w 6 osób mogliśmy kupić bilet grupowy i dużo na tym zaoszczędzić. Pogoda jednak nie zachęcała do wyjazdów, cały czas padał deszcz, mimo to już po ponad dwóch godzinach

od podjęcia decyzji, siedzieliśmy w pociągu do Hamburga. Ponieważ ja postanowiłam odwiedzić w Hamburgu swoich znajomych, odłączyłam się od grupy, żeby się z nimi spotkać. Po powrocie do Kilonii czekała na nas kolejna atrakcja, czyli pokaz fajerwerków. My z Justyną nie wybrałyśmy się na pokaz ze względu na jego późną porę, ponieważ wczesnym rankiem miał przyjechać po nas bus, którym planowałyśmy wrócić do domu. Ilia, jeden ze studentów, obiecał że, pokaże nam zdjęcia, więc zostaliśmy w CAH i ostatni raz powiedzieliśmy: „Gute Nacht Kiel”, czyli „Dobranoc Kilonio”. Pożegnaliśmy się ze wszystkimi, bo nie miałyśmy sumienia budzić ich wszystkich o 4 nad ranem...

25.06.2012 Poniedziałek

O 4:45 wyjechałyśmy z Kilonii, bus czekał już na nas pod akademikiem, więc wsiadłyśmy i rzuciłyśmy ostatnie spojrzenie na CAH. Tak skończyła się nasza piękna, choć krótka przygoda w Kilonii. Droga powrotna była czasem na pewne przemyślenia i podsumowania i jednogłośnie z Justyną stwierdziłyśmy, że była to nasza najlepsza studencka wycieczka, choć jeździliśmy też na inne wyjazdy. Studenti, którym powierzono mnóstwo obowiązków, min. „opiekę” nad nami, przyrządzanie posiłków i całą logistykę związaną z naszą obecnością w Kilonii, a w szczególności w CAH, wywiązali się z nich znakomicie. Zastępują nie tylko na pochwałę, ale przede wszystkim na szacunek i podziw. Przede wszystkim Julia, która jak już wspomniałam jest tutorką w CAH wykonała „kawał dobrej roboty” i tak naprawdę, to na niej spoczywała największa odpowiedzialność. Miałyśmy wrażenie, że to właśnie Julia i inni studenci (Angelina, Stefan, Serab, Fred, Josi, Rudi, Ilia, Anne, Christina, Daniel, Guy, Vitalij i Lena) są odpowiedzialni za zorganizowanie całego naszego pobytu, zapewnienie wszystkich atrakcji i zredagowanie programu, co zrealizowali w 100%. Jesteśmy wdzięczne, że mogliśmy uczestniczyć w tegorocznej edycji Kieler Woche i polecamy tę imprezę wszystkim studentom. Jeżeli będziecie mieli okazję jechać do Kilonii, nie zastanawiajcie się ani chwili i odpowiedzcie na zaproszenie Biura Karier! Życzyłybyśmy sobie, aby studenci, którzy przyjadą do Zielonej Góry czuli się chociaż w potowie tak dobrze, jak my w Kilonii.

Aleksandra Mazan
Justyna Borowiak



*Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze,
zawsze będą z nami*

Krystynie Ciepieli

*wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy z powodu
śmierci Mamy*

składa

zespół Biura Karier

oraz pracownicy pionu Prrektora ds. Studenckich

